

ILUSTROWANY Tygodnik Pracowy

Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4—5 p. p.
Ul. Sienkiewicza 55a.

BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 4 Września 1927 r.

Nr. 16.



Sprofanowany wskutek zaburzeń ulicznych z powodu stracenia Sacco i Vanzetti'ego grób Nieznanego Żołnierza w Paryżu odwiedzili wszyscy ministrowie Francji z premierem Poincaré na czele, który na sprofanowanym grobie złożył wieniec.

Fałszywe alarmy.

Nowe przedstawicielstwa samorządowe na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej przystąpiły już w większości wypadków do normalnej pracy. W różnych miejscowościach różny jest jej rozmach i różniejsze jeszcze ujęcie w odniesieniu do zadań ogólnospołecznych i państwowych. Tu i owdzie uwidacznia się brak uzgodnienia pracy i jej programu, najczęściej scierają się jeszcze niezharmonizowane wysiłki poszczególnych grup przy nadawaniu kierunku działalności tych przeciwstawicielstw, wszędzie jednak widoczne jest życie, wyrastające na gruncie dawniejszego bezwładu. Rysują się coraz wyraźniej przed społeczeństwem podstawy do rokowania nadziei, że, pomimo wszelkie niedomagania nowych przedstawicielstw, pchną one życie samorządowe na drogi rozwoju ku pożytkowi społeczeństwa i państwa. Jak wynika stąd, zaistniał nowy stan rzeczy, od poprzedniego niewątpliwie lepszy. Aczkolwiek staje się to już faktem, pewne odłamy społeczeństwa tkwią nadal w uporze negowania dodatnich stron przeprowadzonych wyborów do samorządów. Przywykłe do rozciągania swego opozycyjnego ustosunkowania się do niemile przez nich widzianych sfer rządzących w państwie na wszystkie arterje życia państwowego, nie umieją zdobyć się na wysiłek woli, ażeby tej opozycji nadać rzeczową chociażby formę tam, gdzie inicjatywa wspomnianych sfer przekształciła się już dawno na czyn realny, którego treść i rozpiętość od woli sfer owych nie są zależne. Aczkolwiek, jak już zaznaczyliśmy, nowe przedstawicielstwa samorządowe weszły w okres zakreślonej dla nich pracy codziennej, opozycyjne grupy społeczeństwa z niezachwianym uporem bronią swej negacji nawet za cenę fałszowania faktów. Fałszowany jest świadomie wynik wyborów, fałszywie ilustrowane są poczynania nowych rad miejskich i wiejskich, a przede wszystkim w świetle niewłaściwym przedstawiane jest oblicze narodowościowe i socjalne przedstawicielstw samorządowych, inicjatywą rządu i wolą społeczeństwa do pracy skomplikowanej i żmudnej wprzęgniętych. Rodzimi neurastenicy czynu i defetyści myśli biją raz po raz na alarm rzekomo w interesie obrony polskości i państwowości, zagrożonych wynikiem wyborów do samorządów i konsekwencjami pierwszych kroków nowych przedstawicielstw. Powinność oddawania sprawiedliwości prawdzie wymaga przeto stwierdzenia po męsku, a z godnością, żeśmy stanu posiadania swego w samorządach nie utracili, a przeciwnie wydatnie go zwiększyli, że nowe przedstawicielstwa niewspółmiernie lepsze są od poprzednich, i, że wartość ich jako czynnika z założenia twórczego ze szkoda dla społeczeństwa i państwa jest pomniejszana. Czas bicia na alarm przeminął. Dzisiaj istnieją fakty, do których należy ustosunkować się rzeczowo. Nie fałszowanie ich elementów składowych, nie wprowadzanie w błąd bezkrytycznego niejednokrotnie społeczeństwa i fałszywe oświetlanie istotnego stanu rzeczy, lecz tworzenie sprzyjającej pracy nowych przedstawicielstw samorządowych przestrzeni czynu i myśli oraz pozytywność tej pracy warunkującej atmosfery — jest zadaniem wszystkich, w których umysłach najwyższe interesy państwa i społeczeństwa nie zostały przysłonięte prywatą, snobizmem i doktrynami partyjnemi. Czas już najwyższy na zrozumienie tej prawdy oczywistej, że samorzady winić należy wyłącznie za błędy przez nic popełniane, a nie za to, że z inicjatywy sfer, ze względów politycznych zwalczanych, do życia w formie nowej zostały powołane. Ta okoliczność powinna być ich niezmaszonym grzechem pierworodnym.

Bicie na alarm z tej tylko racji — jest bezcelowe i szkodliwe.

Sojusz kościoła prawosławnego z bolszewizmem.

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, metropolita moskiewski Sergjusz, głowa kościoła prawosławnego w Rosji Sowieckiej, który dotychczas występował zdecydowanie przeciwko władzy sowieckiej,

ogłosił odezwę, w której obwieszcza niejako sojusz kościoła prawosławnego z tą władzą i wzywa wszystkich wyznawców kościoła prawosławnego do uznania władzy Sowieckiej. Odezwę, oprócz metropolity Sergjusza, podpisali także inni, wyżsi duchowni kościoła prawosławnego. Ciekawy niezmiernie jest ustęp odezwę, w którym metropolita Sergjusz i podpisani pod tą odezwą grożą wykluczeniem z kościoła prawosławnego wszystkim tym jego

wyznawcom, którzy w jakikolwiek sposób występowali będą przeciwko władzy sowieckiej poza granicami Rosji.

Fakt ten ma niezmiernie doniosłe znaczenie nie tylko dla dalszego kształtowania się życia kościoła prawosławnego, lecz także stosunków politycznych w odniesieniu do Rosji. Jeżeli spojrzymy w niedaleką przeszłość Rosji, to ujrzymy bez trudu, że kościół prawosławny był najsilniejszą podporą carskich rządów. Od chwili zwycięstwa bolszewizmu w Rosji, aż do dni ostatnich, duchowieństwo prawosławne prowadziło jeżeli już nie otwarcie, to skrycie walkę z Sowietami. Do walki tej, z przyczyn najzupełniej zrozumiałych, wciągane były olbrzymie masy religijnego włościaństwa, a niemniej wspierana była ta walka przez te szczątki inteligencji rosyjskiej, które nie złożyły głów pod uderzeniami topora teroru sowieckiego. W ten sposób bolszewicy mieli w kościele prawosławnym jednego ze swych najsilniejszych wrogów. Nic też dziwnego, że przywódcy bolszewizmu rosyjskiego pół żartem, pół serio zwykli byli mawiać o religii wogóle, a kościele prawosławnym w szczególności: „Pobiliśmy wrogów na wszystkich frontach, pozostał tylko front niebios”. Ten front obecnie bolszewicy przełamali i to ich zwycięstwo przyniesie im niewątpliwie korzyści olbrzymie—choćby dlatego, że według wyrachowań sowieckich dyplomatów, duchowieństwo kościoła prawosławnego i masy jego wyznawców staną teraz po stronie tej władzy, która dotąd jawnie znęcała się nad nimi, konfiskowała skarby cerkiewne w myśl propagowanej szeroko zasady, że „religia—opjum dla narodu”.

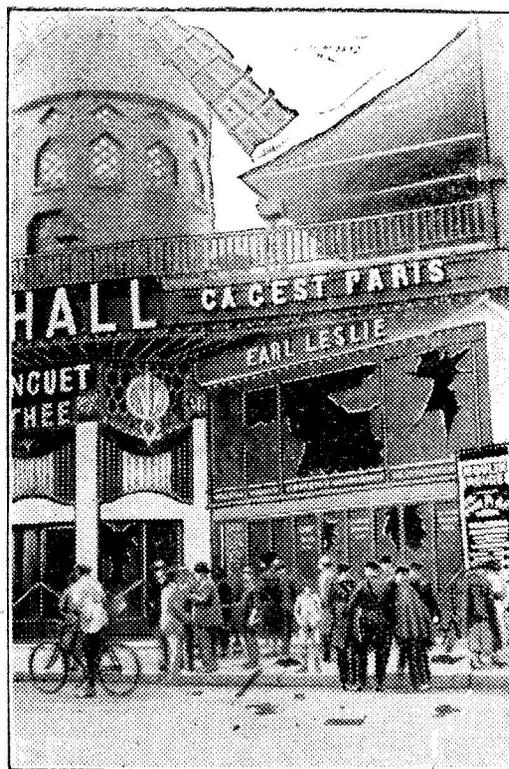
Sytuacja nie wyjaśniła się jeszcze o tyle, by można było mówić bez obawy wysnuwania mylnych wniosków, co skłoniło duchowieństwo prawosławne do zawarcia zdawałoby się niemożliwego sojuszu z Sowietami. Za pewnik jednakże przyjąć należy, że bolszewicy skłonni są zapłacić najwyższą cenę za sojusz tego zawarcie—i cenę tę zapłacą. Doszukiwanie się atoli w fakcie już dokonanym kompromisu li tylko ze strony bolszewizmu równałoby się co najmniej jednostronności w fakcie tego ocenianiu. Dopatrując, że duchowieństwo prawosławne poszło na daleki kompromis w walce z bolszewizmem, ażeby na drodze uskutecznienia ryzykownego bądź co bądź kroku wygrać poważniejsze swobody ruchu dla cerkwi i zapewnić jej wyznawcom chociażby minimum swobód wyznaniowych i religijnych, nie możemy wyzbyć się wrażenia, że duchowieństwo prawosławne, w którym zwyciężył po 10-ciu latach atawizm opierania się o

władzę państwową i stanowienia dla tej władzy najsilniejszej podpory, rychło wyzbyło się sił do dalszej walki z bolszewizmem i bez zapewnienia sobie należytych gwarancji przed nim skapitułowało. Zawarty przez nie sojusz z dzisiejszymi władcami Rosji osłabia nadzieje na rychły upadek bolszewizmu wśród emigracji rosyjskiej, rozrzuconej po Europie. Ale dowodzi równocześnie z drugiej strony, że wszelkie obliczenia pobeżne rychłego upadku Sowietów dotyczące są mylne.

Kremłowscy politycy umieją szukać dla siebie zwycięstwa na różnych, wrogich im frontach i zwycięstwo to uzyskiwać chociażby za cenę łamania swej bolszewickiej ideologii, która w ich ręku jest tylko elastycznym frazesem, umiejętnie przez nich używanym w interesie bolszewizmu, jako kliki, a nie narodu, jako całości.

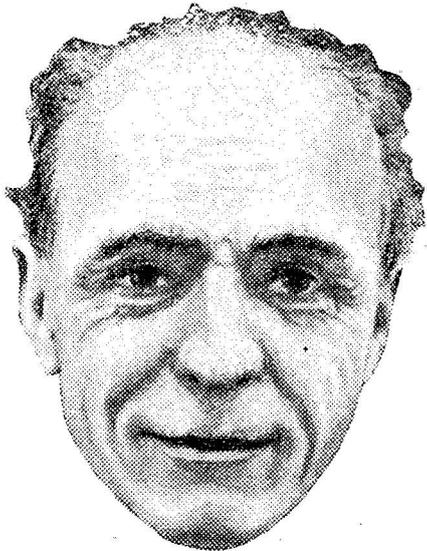
I wreszcie, wbrew wszelkim wieściom z kraju bolszewickich możliwości, uświadomić sobie musimy przy rozważaniu konsekwencji sojuszu cerkwi z Sowietami mogących wypłynąć, że naturalne siły oporu przeciwbolszewickiego w Rosji maleją.

Każdy grosz oddany na L.O.P.P. buduje nam tarczę przed niebezpieczeństwem!



ÇA C'EST PARIS.

Zdemolowany gmach kabaretu Moulin-Rouge na Montmartre, ośrodku rozrywkowym Paryża. Ça c'est Paris (Taki jest Paryż), śpiewa Mistinguet.



LORD CECIL.

„Trędowaci“.

(Wywiad z Ukrainką).

Panna Irena W. była kiedyś bardzo miłą towarzyszką moich lat dziecińczych i dobrą przyjaciółką. Nie widziałem jej jednak blisko lat 10, i oto wczoraj zupełnie przypadkowo spotkałem ją we Lwowie, w Stryjskim parku. Radość z tego powodu była ogromna. Ażeby dać folgę miłym wspomnieniom lat dawnych, zeszedliśmy w boczne aleje i tu poczęliśmy rozmawiać o dziecińczych latach, o zabawach naszych i o przyjaźni, która nas wtedy łączyła.

— Tak, proszę pana — westchnęła moja znajoma — kiedyś była między nami wielka przyjaźń, a dziś...

— Dziś?... Czyż dziś nie może być tak samo — spytałem?

— O nie! — odparła szybko — dziś różnią nas nasze przekonania. Przecież pan jesteście Polakiem, a ja Ukrainką.

— Więc cóż z tego? Czyż nie jesteśmy pokrewnymi sobie narodami?

Tak, ale... widzi pan, pokrewnymi wrogimi sobie narodami. My przecież, Ukraińcy, jesteśmy przez was gnębieni i uciskani...

— Zdaje się, że pani jest w błędzie. Przecież swobodę, jaką macie w Polsce, nie można nazwać uciskiem. Wolność wasza jest w całym słowie tego znaczeniu... Macie swoje szkoły, wyższe uczelnie, akademje, macie swój język, kościoły, swoją prasę, towarzystwa „Sokół“, Strzelec, Skaut, kooperatywy, teatry, urządzacie zabawy, festyny, pochody; obchodzicie swoje narodowe uroczystości; wywieszacie swoje flagi i sztandary; płacicie te same podatki co i my, dajecie tego samego rekruta, więc cóż wam jeszcze potrzeba? Czyż nie macie tych samych praw co Polacy?

Taaak? — Pan myśli, że jak nas w twarz nie biją, to już mamy wszystko? O! mój panie! Zamało jesteś poinformowany o naszej niedoli, pod której jarzmem żyjemy, jak bydło bez nadziei lepszego jutra. Czyż pan się z tem nie zgodzi?

— Absolutnie nie. Pani mówi zupełnie jak dziecko i spodziewam się, że słów swoich nie potrafiłaby poprzeć ani jednym dowodem.

— Tak pan myśli? Otóż dam panu jeden taki dowód. Weźmy rzecz zupełnie małej wagi. Gdy w pewnym miasteczku urządzaliśmy festyn i mieliśmy go podrzedzić pochodem banderji, to władze odmówiły nam prawa urządzenia tego pochodu i całe miasto obstawiły policją. Czyż to nie opresja?

— Nie proszę pani. Może to być opresja, ale tylko w waszym rozumieniu. Znam historję tego festynu, gdyż byłem tam obecny i powiadam pani, że pochod banderji musiał być absolutnie wstrzymany i to z waszej winy. Czyż władze mogły zezwolić na pochod banderji, złożonej z ośmiuset koni, paruset sokołów, strzelców, skautów i t. d.? Cóżby z tego wynikło? W tak małym miasteczku mogło by to być niebezpieczeństwem dla wewnętrznego spokoju. A przecież jeszcze przed festynem śpiewaliście zakazane pieśni przeciwko Polakom...

— Widzi pan, nawet śpiewać nam zabroniono.

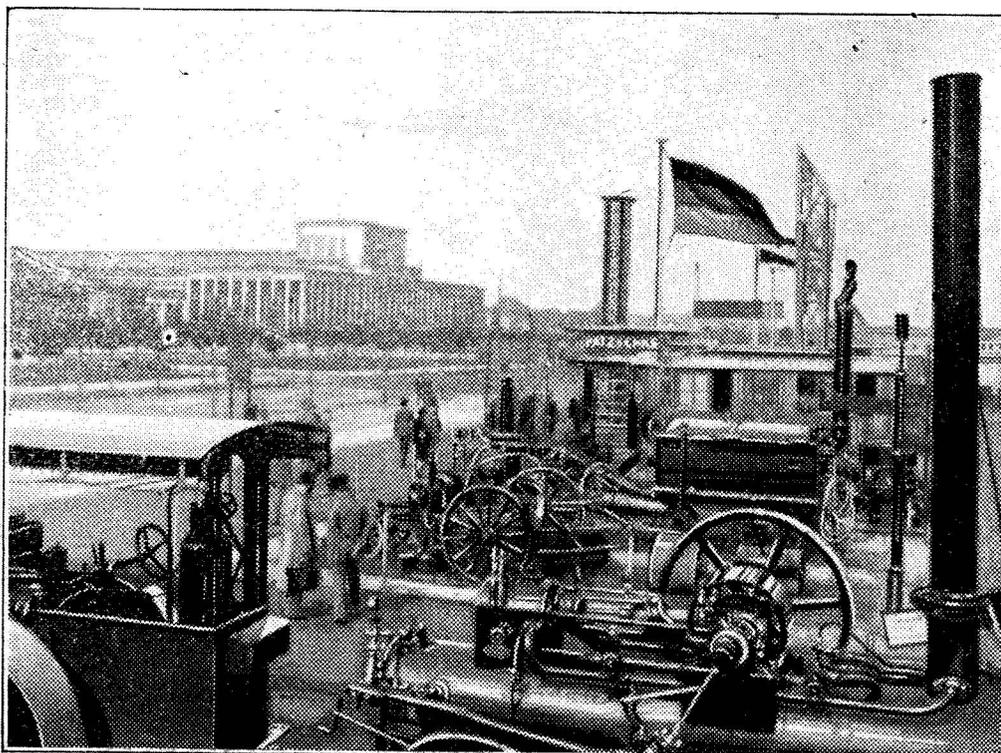
— Tylko pieśni antypaństwowych. Czyż pani się z tem nie zgodzi, że co jest zakazanem, tego się nie powinno czynić.

— No widzi pan... pieśni tego rodzaju śpiewamy raczej naszym zdrajcom, których mamy, niestety, bardzo dużo!

Tak? A któż jest w waszym pojęciu zdrajcą? Zdaje się, że każdy Ukraińiec, który przyjmuje polską posadę? Czy tak?

— Poniekąd... tak!

— Widzi pani. Bardzo to smutny objaw waszej kultury. Człowiek, który pragnie zapracować sobie na kawałek chleba, który chce stworzyć sobie i swojej rodzinie jakiegokolwiek warunki bytu, jest uważany przez was za zdrajcę. Niedawno przyjechał z Warszawy kolega mój, pan E. B., który pomimo, iż jest polskim urzędnikiem, jest przytem bardzo dobrym Ukraińcem. Człowiek ten jednak został do tego stopnia przez dawnych swoich przyjaciół zbojkotowany, iż nietylko, że żaden z Ukraińców nie podał mu ręki, lecz ponadto schodzono mu z drogi i omijano jak trędowatego. Ta sama historia miała się także i z nauczycielkami, bawiącemi tu na wakacjach. Gdy pojawiły się na festynie, o którym już mówiliśmy, nikt ze znajomych nie zbliżył się do nich, nikt im nie podał ręki i obchodzono je szerokim kołem, niby trędowate. Jakaż jest więc wasza



Tradycyjna wystawa przemysłowo-handlowa w Lipsku w roku bieżącym wyróżnia się specjalnie wspaniałymi eksponatami maszynowymi jak i efektownymi reklamami. Zdjęcia nasze przedstawiają: wielki pawilon towarzystwa elektrycznego A. E. G. (u dołu) oraz widok ogólny oddziału przemysłowego na wystawie (u góry).

kultura? Jakaż idea? Czyż tego rodzaju postępowaniem, nacechowanym antogonizmem i prowokacją, chcecie kłaść podwaliny pod budowę waszego państwa? Czyż w ten sposób dążycie do jedności i siły waszego narodu? Czyż go nie pogrążacie świadomie w przepaść i czyż nie utrzymujecie go w ciemnocie i nędzy, z której to raczej powinniście go podźwignąć? Wasza dziwna idea żąda niepotrzebnych ofiar, ale nie daje pożytecznych nauk, z których lud mógłby skorzystać. A przecież niedawno jeszcze, gdy inwalidzie waszemu p. Kozakiewiczowi rząd chciał udzielić inwalidzkiej renty, to jednak pan Kozakiewicz nie przyjął jej i wyraził się słowami: „Nie potrzebuję od Polaków wsparcia“. Dlaczego to uczynił? Dlatego, że nauka wasza głosi: „Zdechnij raczej, jako pies pod płotem, ale grosza polskiego nie przyjmuj“. Więc cóż pani na to powie?

Przyjaciółka moja nie odpowiedziała nic i, widocznie zdenerwowana moimi słowami, szybko wyciągnęła rękę w chęci pożegnania się. Podałem jej swoją dłoń, którą uściśnęła chłodno, a gdy już odchodziła—jeszcze mi rzekła.

— Pan nie ma racji. Polacy byli zawsze najgorszymi wrogami Ukraińców, a potem—służyć im, to zdrada. Zdrajcy będą zawsze dla nas tylko trędowatymi, którym ręki nie poda żaden Ukraińiec. Hańba im!

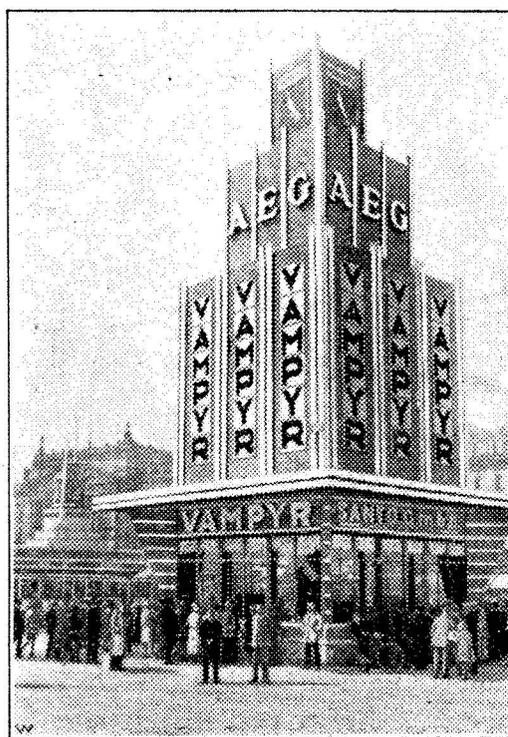
Po tych słowach oddaliła się. Spotykałem ją jeszcze parę razy, ale chęci rozmawiania ze mną nie okazała nigdy!

O! Kulturo, kulturo!

J. Grakchus.

Przez zabarwione szkiełka.

Spoglądamy znów na świat przez zabarwione szkiełka. Białystok. Na ulicach miasta straż ogniowa robi porządki. Zdziwienie nasze trwa krótko, gdyż dowiadujemy się, że przez



miasto przejeżdżał będzie do Grodna p. minister Składkowski. Staruszek magistrat i ciotunia policja w pocie czoła i strachu ducha czynili co mogli, aby miasto przystojnie „na pokaz“ wyglądało. Niestety, owe „na pokaz“ dostrzegł p. minister prędzej, niż pewne osobistości w Białymstoku—spokojnych policjantów i bezrobotnych pod maskami i odzieniem „kozuniów“, filmujących „Grób nieznanego żołnierza“—Andrzeja Struga. A podobno z racji tych „kozuniów“ wielu „odważnych“ najadło się strachu do przesytu, jednak bez uszczerbku dla zdrowia. O, bo opatrzność strzeże mieszkańców Białegostoku, a karze psów. Proszę posłuchać. Wobec naprawy bruków, ul. Sienkiewicza została zatarasowana; wozy ciężarowe i autobusy do Wasilkowa i Supraśla kierowane są przez ulicę Wiśniową, na której pod ciężarem tych pojazdów załamały się drewniane pokrycia studzien. Do powstałych stąd dołów dzięki opatrznościowej opiece wpadają dotąd—tylko psy. Jedno z tych stworzeń czworonożnych, towarzysz żony dygnitarza białostockiego, w bielutkie futerko przystrojony, wpadł do takiego dołu. Rurami kanalizacyjnymi pies przedostał się na podwórze fabryczne, skąd ufarbowanego na czerwono, wydostali go robotnicy. Oburzona do żywego żona dygnitarza życzyła technikom magistrackim, by jak najrychlej w podobny

sposób zostali ufarbowani. Życzenie to nie dotyczy oczywiście kilku ojców miasta, którzy w obliczu wyborów na czerwono u p. Muszyńskiego już się malują. Tak na wszelki wypadek. Jedni do „Naszej Ziemi“, drudzy do posła Dymowskiego, a inni znów do P.P.S.—aby tylko pod czyjeś skrzydła opiekuńcze. Dotychczas atoli—nikt z tych panów nie kwapi się do Kasy Chorych, o której funkcjonarjuszu p. W. słyszeliśmy rzeczy wielce niepochlebne. O jego popisach na ulicy Puściej poinformowano nas wyczerpująco. Zresztą nic godniejszego uwagi przez nasze szkielka nie dostrzegamy. Chyba odnowione i naprawdę po europejsku urządzone kino „Modern“ oraz dzielnych agentów policji, którym brzytwy złodziejskie nie są straszne, ani też sztuka strzelania do rzezimieszków nie jest obcą.



J. Grakchus.

Fatamorgana.

*Świat mój przemienił się w cichą i bezszelstną pustynię,
Po której - drogą, niby noc, czarną—głusza jeno płynie,
Co roztoczywszy skrzydła w półmroku czarnej aureoli,
Roziada się po niej niby widmo mileżącej niedoli.*

*Przed nią, po żmudnej wędrówce codziennego
pochodu—*

Stefan Żeromski.

„Zemsta jest moja...”

Na ubogim naszym cmentarzu, wśród dawno zaklętych mogił i wpośród krzyżów dawno zapomnianych panuje wyniosły pomnik z żelaza. Zczerniały już jego brązowe napisy, pożarte zostały przez rdzę gzemsy, kwiatony i symboliczne pochodnie, płomieniami zwrócone ku ziemi. Pod patyną i pleśnią ledwie już oczy wyczytać potrafią, że to jest pamiątka wystawiona przez potomków na grobie dziezdica ongi tych pól, lasów, wzgórz, wąwozów, dróg, stawów i rzek. Krata z lanego żelaza otaczająca monument powyginała się i wypaczyła, gdyż między pomnikiem i nią wyrosły z obydwu jego stron dwie brzozy wielkie przedziwnej piękności. Podziemne ich odnogi głęboko, widać, zanurzone i wryte w ziemię, podważyły i popchnęły na bok sam cokół. One również rozwiązały i wywalily żelazne ogrodzenie. Głowce ich korzeni, skręcone jak gdyby w węzeł i zatoczone na bok dla powzięcia bardziej strzelistej gonności, gdy w pień odziemkowy przechodzą — są czarne, poryte

głębokimi zębami, spęczniałe i chropawe. A pomykając wyżej i wyżej, pnie brzoź stają się białe na niebie — nie, to dwie pręgi księżycowego światła na wodach. Cienka kora pęka tam w poprzek, łuszczy się i zwija ze siebie papyrusey dziwnego pisania, tajemniczymi pisane znakami.

Daleko, daleko, — dokądkolwiek iść, — z pól, z lasów, ze wzgórz, z dróg, z nad stawów i rzek, — zewsząd, — widać wyniosłe czuby brzoź mogilnych.

W przedwiośnie, w kwietniowe ranki, nim zstąpią na zwisłe pręty listki zębate, — gdy omgłą te wyniosłe korony zielone bazie... Patrzy kwiecie wiosenne na zaklęśłe mogiły, na niskie krzyże przez siatkę nagich różg, niby oczy pozasłaniane rzesami ciężkiego czaru i niepokieszanej pełni zadumy.

W parną noc letnią, noc tak zupełnie cichą, jak cichym jest wieczny sen tego cmentarza, gdy na koronach nieruchomych drzew ciężkie leży światło księżycia, — gdy śpi pod omszałymi strzechami białościenna wieś, a wdali wabią się po pszenicach prze-

*Kiedy już słońce krwawe w ogniach utonie
zachodu—*

*Znużony siadam i wzrok w bezbrzeżnej topiąc
dalekości,*

*Szukam umarłe wspomnienia z niedawnej mojej
przeszłości.*

Patrzę i słucham... Czyliż mię zmysły zmęczone zwodzą?

Pr. edemną jasność... wizje się dziwne koło mnie schodzą...

Jakoweś postacie uśmiechem witają mię radości.

I klania się wzniosłe wspaniała postać mojej przeszłości.

*W szeleście zjaw i w barwnych tęcz kaskadzie
promienistej*

*Odkrywa przede mną twarz — z pomroków ostony
mglistej —*

*I drżącym szeptem, niby wypieszczonem cichem
technieniem,*

*Wzywa mię: „Pójdź! Jam jest twej pieśni umarłej
wskrzeszeniem“.*

Podchodzę — Otwieram zbudzone z letargu powieki

I patrzę... Patrzę na jasny przestwór nieba daleki,

Patrzę na piaski, na ona głuszę, co po nich płynie,

Lecz wszędzie widzę tylko bezduszną — nagą pustynię.

Zrozumiałem! — Tak... to było tylko błędne złudzenie.

*Przeszło koło mnie niby cichy szept — niby
westchnienie;*

*Przeszło cichutko, by znów jutro wskrzeszać
jakąś nieznaną*

Wizją przeszłości — tą samą, jasną fatamorganą!

piórki, — zasemrzą czasami pod bezgranicz. nem niebem, westchną ku niemu liście brzoź

Skoro po nocy nieskończenie długie wstanie pogodny, błękitnawy, szedziwy przymrozek późnej jesieni i tylko już rumiany gil wałęsa się wśród nadgrobowych jarzębin, srebrne brzozy jawią się już przed znużonemi oczyma, widoma postać nigdy nieumierającej legendy. Stoją w przestworzu pod niebem zorzanem, co jak pręga szkarłatu i złota płonie nad krańcami obszaru, pytając się duszy ludzkiej: — cóż jest straszniejsze na tej ziemi — sam krótkotwały, prędkosyły grzech, czy kara, wymierzona zań przez wieki, nieprzełaganą baśń — krwawy uczynek, którego już n e m a, czy wyrok bez przebaczenia, zemsta śmiertelna pokoleń, zaklęta w drzewa, w żelazo, w garsteczkę ziemi cmentarnej?...

W zimowy mrok, w ciężką godzinę, kiedy wichur śródnocny tnie i śwista czarnemi polami, kiedy rwie w dal; zdzierając wiotkie śniegi ze skib skostniałych, a zaspami pęta obumarłe drzewa i zasypuje przegniłe krzyże, kiedy głuchy jęk stęka nad siołami, miotają się w nocy rozjuszony brzozy cmentarza.

Protestowanie weksli przez urzędy pocztowe.

Z dniem 1-ym września 1927 roku weśły w życie nowe przepisy o protestowaniu weksli przez pocztę. Za sporządzenie protestu poczta pobierać będzie opłatę w wysokości równej łącznie sumie opłat, pobieranych przez notariusza. Urzędy i agencje pocztowe nie będą sporządzały protestu w wypadkach, jeżeli weksel opiewa na sumę przewyższającą 1.000 zł., jeżeli wystawiony jest nie w języku polskim, jeżeli opiewa na walutę zagraniczną lub wystawiony jest zagranicą i, jeżeli weksel ma być zaprotestowany przy przedłożeniu kilku egzemplarzy tego samego weksla albo przy przedłożeniu oryginału kopji weksla.

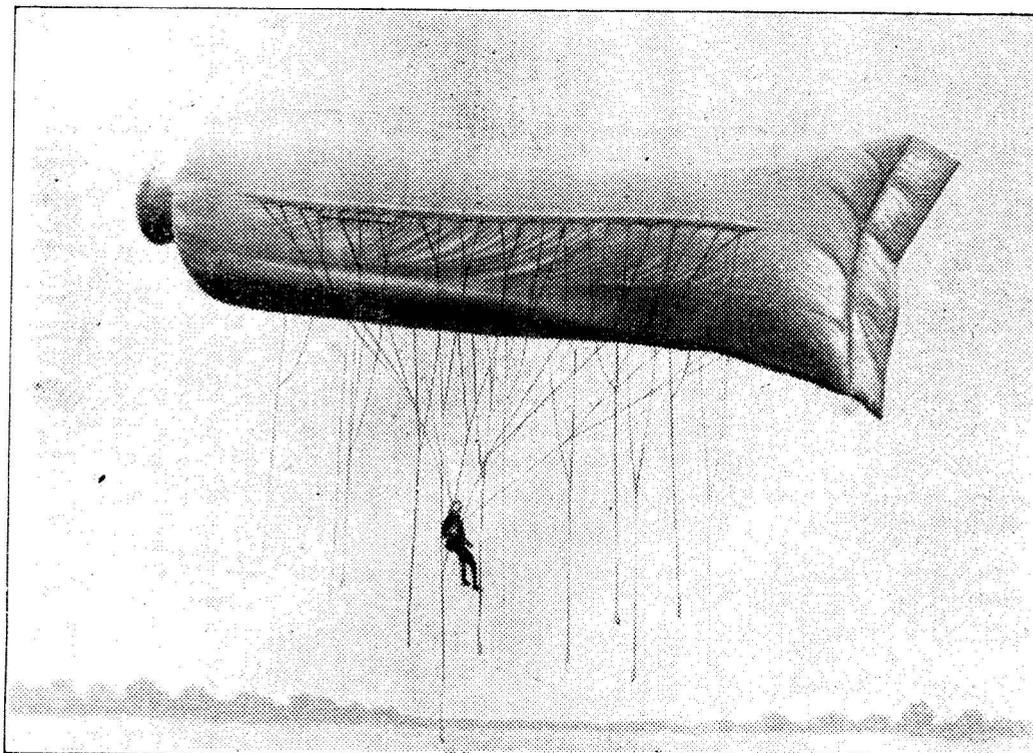
Dłużnik, który zapłacił sumę dłużną z weksla nie do rąk funkcjonariusza, przedstawiającego mu ten weksel do zapłaty, lecz dodatkowo w urzędzie pocztowym przed sporządzeniem protestu, obowiązany jest od protokółu, stwierdzającego ten stan rzeczy, uiścić należność w wysokości połowy pełnych kosztów protestu. Dłużnikowi, który płaci sumę z weksla w urzędzie pocztowym po sporządzeniu, lecz przed odesłaniem protestu nadawcy, wydaje się weksel z protestem pod warunkiem, jeśli uiści w całości koszty protestu wraz z podatkiem komunalnym w wysokość

Różgi ich siekają wichur z wściekłością, ciskają się w tył i naprzód gałęzie, tną w opętaniu konary, usiłując w szale swym smagać ugór ten o zaklętych mogiłach, poprzekreślany od krzyżów nadgniłych.

Ten jest sekret brzoź, który wydał chłop bardzo stary.

Pod żelaznym pomnikiem leży dziedzic rozległej włości tej. Za żywota swojego ciężko ten pan bił pańszczyźniany lud brzozowemi różgami. A gdy nareszcie umarł i poszła o tem po wsiach, po drogach, po polach, ponad rzeki radosna wieść, — i gdy nareszcie w oczach ludzkich przyciśnięty został w głębokiej ziemi ciężkim bardzo żelazem pomnika, — z pod jednej pachy wyrosła mu brzozowa różga, z pod drugiej pachy wyrosła druga różga... Bezsilne, złożone ręce dały się opasać zwojem miękkich jak len, białych korzeni, a zgniłe serce karmi drzewa sokami żywymi i oto brzozy lecą ku górze, coraz wyżej, coraz wyżej. A strzały ich rosnać tak będą pod wiecznem niebem aż do skończenia ludzkiej pamięci.

Popierajmy ideę budowy silnej floty powietrznej!



Jedna z zagranicznych firm kosmetycznych zdobyła się na oryginalną rzklamę: oto wypuściła balon w kształcie tuby z pastą, na której widnieje nazwa firmy. Jak widzimy na zdjęciu, balon ten może unieść jednego człowieka, kierującego „lotem” najnowszej reklamy XX wieku.

pół proc. kwoty wekslowej, ulegającej zaprotestowaniu

Funkcjonariusz pocztowy, mający dokonać protestu, przedstawia dłużnikowi weksel do zapłaty w pierwszym dniu jej wymagalności, najpóźniej jednak w jednym z dwóch następujących po nim dni powszednich. Jeżeli dłużnik przy przedstawieniu mu weksla do zapłaty oświadczy gotowość zapłaty tylko części sumy weksla, fuukcjonariusz pocztowy jest obowiązany ją przyjąć i dokonać protestu na pozostałą część sumy.



SPRAWA TEATRU W GRODNIE.

W swoim czasie pisaliśmy obszernie o niefortunnym wyborze przez magistrat grodzieński na kierownika umiastowionego teatru w Grodnie p. Skąpskiego. Swoje zdanie co do osoby p. Skąpskiego wypowiedzieliśmy szczerze, bez jakichkolwiek ogródek, zaznaczając, że magistrat ze sprawy obsadzenia kierownictwa tej niezmiernie ważnej placówki kulturalnej i narodowej uczynił gest, conajmniej skandaliczny.

Nie pomogły protesty nasze i prasy grodzieńskiej. P. prezydent Rogalewicz i magistrat zrobili swoje: przeforsowali p. Skąpskiego na dyrektora umiastowionego teatru wbrew opinii większości społeczeństwa grodzieńskiego zasłaniając się jedynie orzeczeniem komisji, teatralnej, która jakoby miała wypowiedzieć

się za p. Skąpskim, co w świetle rzeczywistości grubo przecy prawdzie.

W „Nowym Dzienniku Kresowym” czytamy:

„Powolywanie się na posiedzeniu Rady Miejskiej przez p. Prezydenta Rogalewicza na takie orzeczenie Komisji Teatralnej było grubym nietaktem, bo miało się całkowicie z prawdą, gdyż przez Komisję Teatralną były ustalone jedynie sprawy budżetu, bez poruszania spraw personalnych.

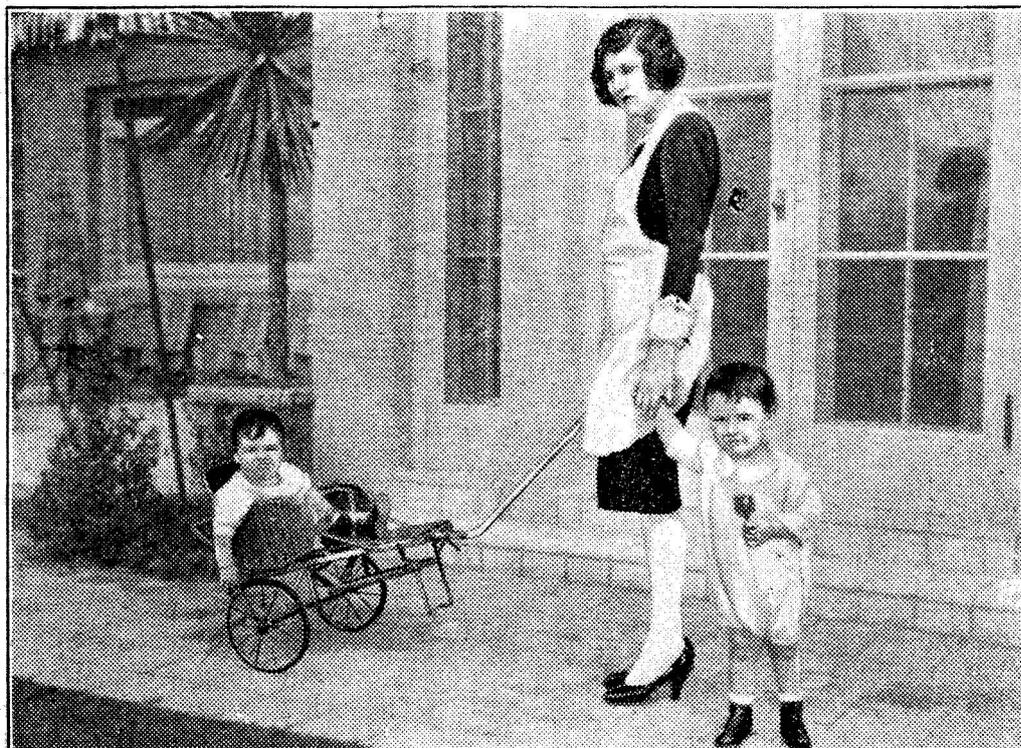
Takie dowolne interpretowanie uchwały Komisji Teatralnej przez p. Prezydenta miasta znalazło swój oddźwięk wśród członków Komisji Teatralnej, którzy wobec zbliżającego się sezonu nie chcą na siebie brać odpowiedzialności za posunięcia p. Prez. Rogalewicza i Magistratu.

Umotywowane wystąpienie z Komisji Teatralnej złożył mają p. inż. Cytarzyński i Kustosz Muzeum, p. Jodowski.

Fakt ten zasadniczo odbić się może na działalności zdekompletowanej Komisji Teatralnej, a tem samym losy teatru i dobór repertuaru spoczną jedynie w rękach p. Ostyńskiego i p. Skąpskiego.

W taką „różową” przyszłość prowadzi nasz teatr p. Prez. Rogalewicz i Magistrat“.

Cóż na to p. prezydent Rogalewicz i Magistrat? Czy nie przemawiają do nich pierwsze konsekwencje ich nieprzemysłanej, a z uporem godnym lepszej sprawy bronionej decyzji? Powtarzamy jeszcze raz, że mimo efektowne wystąpienia p. Skąpskiego na giełdzie pracy i sił artystycznych w Warszawie, mimo wszelkie upory p. prezydenta Rogalewicza i magistratu grodzieńskiego, Urząd Wojewódzki powinien wejrzeć w sprawę wybo-



Ze skromnej statystki-miljонерką.

Małżonka Chaplina z dziećmi.

Szczęśliwe współzycie małżeńskie, które trwało około dwuchlat zakończyło się słynnym na obu półkuliach rozwodem. Małżonka słynnego artysty otrzymała tytułem odszkodowania 850 tys. dolarów, a oprócz tego 100 tys. dolarów na każde dziecko. Lita Grey, skromna statystka, stała się obecnie właścicielką ogromnej fortuny.

ru ludzi na kierownicze stanowiska w teatrze w Grodnie, bowiem Grodno, jeszcze raz podkreślamy, ani jest, ani chce być Pipidówką, czy Kozią Wólką.

Przepowiednia pogody na miesiąc wrzesień.

Pierwsza połowa miesiąca zła, deszcze, częste zmiany pogody, potem zmiana na lepsze. Szczególnie marna pogoda około 12-go i następnych dni i około 25. Trzęsienia ziemi—niewykluczone. W pierwszych dniach deszcze miejscami, zachmurzenie, potem jaśniej i cieplej. Około 6-go burze i ulewy. Potem dni słoneczne i chłodne noce. Od 11-go cały szereg dni pochmurnych, burze i deszcze. Od 17-go znowu dni ciepłe i słoneczne, noce bardzo chłodne. Od 25-go pochmurne wiatry i deszcze. Rankami—tumany. Na południu i zachodzie należy oczekiwać wielkich burz, a także lekkich trzęsień ziemi.

Z Polski.

Historja ślubnego bukietu.

Przeczytajcie ją z uwagą młode i niedoświadczone niewiasty; przeczytajcie i wy lekko-myślni ojcowie, gdyż, być może, historja ta posłuży wam jako pożyteczna przestroga.

Mieszka w Bóbrce (miasto pow. obok Lwowa) poważny i bogaty mieszczanin nazwiskiem Nyczka,

posiadający bardzo okazałą sumkę dolarów, dobre imię i ładną córeczkę Marysię.

Marysia kończy już 20-sty rok życia, a ponieważ wiek taki, to najpiękniejszy czas do „przejścia się” za mąż, więc i nasza Marysia zapragnęła usilnie takiej „przechadzki”.

O jakimkolwiek mieszczaninie nie mogła tu być naturalnie mowa. Marysia sięgała znacznie wyżej. Może doktor, może bogaty kapitalista, jakiś urzędnik, adwokat, lub coś w tym guście.

Przecież Marysia ma dolary...

Pan Nyczka uznał, że to jest najważniejszą zaletą kobiety, więc, przychodząc córce z pomocą, sprowadził w dom swata (w osobie kobiety).

Od targu do targu, od wódeczki do wódeczki, stanęło na 50-ciu dolarach. Za wyszukanie p. Marysi męża swat otrzyma gotówką 50 dolarów amerykańskich.

Wobec tak okazałej sumki, swat ani myśli darmować. Nie upłynęło bowiem dwa tygodnie, do Bóbrki zajeżdża auto.—Ładne auto. Duże, piękne polakierowane, wygodne; na przodzie szofer z dużymi okularami na nosie, a w tyle... nasz swat, dumny i napompowany przy boku... niby barona, niby hrabiego, niby wreszcie—hm! może samego księcia..

Zatoczywszy duży łuk, auto zajechało przed dom pana Nyczki i zatrzymało się przed progiem, na którym czekał już z wielce zdziwioną miną pan gospodarz.

Zaraz na wstępie zaprezentował swat swego dostojnego towarzysza:

Imię jego osoba pan Henryk Domański, de-
dektyw policyjny we Lwowie.

— Ładna sztuka—pomyślał pan gospodarz.

— W sam raz dla mnie—westchnęła Marysia
i zarumieniła się.

Rozpoczęła się uczta. Imię pan Domański
bawił się jak mało kiedy, a że mu się Marysia
podoobała, więc się od razu oświadczył i przystąpił
do targu, którego owocem była sumka 1000 dola-
rów, płatna po ślubie i niezliczona moc całusów,
uzyskana od razu.

Po paru dniach wyjechali wszyscy do Lwo-
wa, gdzie pan Domański zaprezentował wspaniałe
swoje apartamenty z bogatym umeblowaniem, po-
czem jeszcze po paru dniach, może po trzech
tygodniach, odbył się uroczysty ślub.

Zwyczaj nakazuje, ażeby taką doniosłą
chwilę uwiecznić na zdjęciu fotograficznym. To
też zawołano fotografa, ale pan Domański, nie
będąc widocznie miłośnikiem swoich własnych
zdjęć, wziął wszystkich na „kawał“ i w
chwili, gdy fotograf odkrywał soczewkę, podniósł
nieznacznie trzymaną w ręku bukiet kwiatów do
góry i przysłonił nim twarz. To samo uczynił
brat jego—drużba.

Pierwsze dni poślubne płynęły mile i słodko
(p. Marysia to ładna „sztuka“). Zato na trzeci, czy
na czwarty dzień pan mąż upomniał się u teścia

o pieniądze. Otrzymał je natychmiast, 500 dol.
gotówkę, zaś 500 w wekslach.

Mając tak okazałą sumkę w kieszeni, oświad-
czył żonie, że teraz musi wyjechać na jeden
dzień do Lwowa, załatwić niektóre interesy. Żona
nie miała nic przeciwko temu, i pan Domański
wyjechał. Przedtem jednak popalił wszystkie swoje
listy, pisane do p. Marysi i wykupił kliszę, którą
niestety fotograf zdołał już odbić i odbitki wrę-
czyć panu Nyczce.

Minął dzień jeden i drugi, pan Domański
jednak nie wraca.

Minął tydzień, dwa, minął miesiąc, stęsknio-
na żona ciągle czeka i wygląda, a z mężulka ani
ślądu!

Wreszcie... zrozumiała Marysia, że padła
ofiara oszustwa i gorzko zapłakała. Załamał ręce
pan Nyczka nad utraconymi dolarami (kochany
zięć 1000 dol., wesele najmniej 100 dol., a i jeszcze
swat 50 dol.). Zaturbowali się wszyscy domowi,
a policja, dzielna policja—rozbiegła się po całej
Polsce w pogoni za dowcipnym oszustem, ale—
jak dotąd—zdołała zaledwie ustalić, że pan Henryk
Domański recte Czajkowski recte Ostrowski jest
sprytnym artystą swego zawodu, który już w
podobny sposób „nabrał“ trzy tego rodzaju naiwne
panienki.

Ciekawą rzeczą jest, która z tych trzech—
w wypadku schwywania oszusta—pozostanie na-
prawdę jego żoną.

J. Grakchus.



BOHATERZY PRZESTWORZY w MONACHJUM.

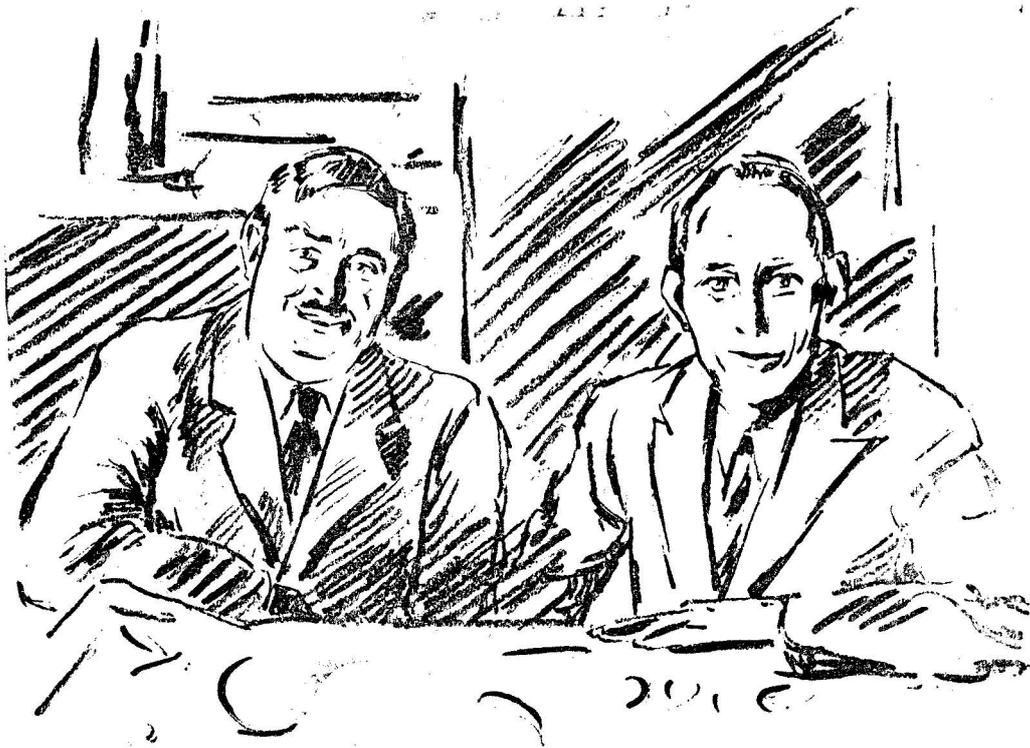
Przybysze w kraju prohibicji zostali uraczeni dwoma dzbanami przedniego
piwa bawarskiego.

Irlandja.

W Dublinie aresztowa-
wany został znany
działacz niepodległo-
ściowy Irlandji Mac-
Bride, którego władze
podejrzewają o za-
bójstwo irlandzkiego
ministra spraw we-
wnętrzn. O'Higginsa.

Liga Narodów.

Na wrześniowej sesji
Ligi Narodów prze-
wodniczyć będzie
prawdopodobnie am-
basador japoński w
Brukseli, względnie
poseł argentyński w
Paryżu.



Amerykańscy lotnicy Brock i Schlee podjęli na swym aeroplanie „Pride of Detroit“ lot naokoło świata. Według ostatnich wiadomości lotnicy ci przelecieli już ocean Atlantycki w ciągu 23 godzin. Według planu mają, przeleciawszy nad Anglią, Francją i Niemcami, skierować się na południe.

Petycję przedstawiciele Sejmu, przesłaną Panu Prezydentowi Rzplitej o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu podpisało 200 posłów: Ch. D.—28, N. P. R.—100, Piast—27, Chjeno—15, Wyzwolenie—14 i P. P. S.—36. Według Konstytucji wystarczyłoby 148 podpisów (wymagana jedna trzecia ogólnej liczby posłów).

Analogiczna petycja senatorów zawiera 41 podpisów na wystarczającą liczbę 37.

Sesja zwołana zostanie przez Pana Prezydenta prawdopodobnie w połowie września.

Konfiskata „Kurjera Warszawskiego“ w dniu 28 sierpnia była z kolei 28-ą konfiskatą w ciągu bieżącego miesiąca, dokonaną przez Komisariat Rządu m. Warszawy. W większości wypadków konfiskata była w związku z zniknięciem gen. Zagurskiego.



Z naszych stron.

We wsi Rejsztokieny, gminy Sejwy w powiecie suwalskim, mieszka rolnik niejaki Stanisław Motulewicz, w wieku lat 105; żona jego zmarła w wieku lat 100, nie pozostawiając po sobie żadnego potomstwa.

Motulewicz, pomimo swoich 105 lat, trzyma się nad podziw dobrze. Mieszka u sąsiada swego Wiszniewskiego, któremu pomaga stele w gospodarstwie. Chodzi on ze stadami na łąki, nosi wodę i spełnia różne t. p. funkcje.

Wzrok i słuch ma jeszcze b. dobre. Zdrowie

i siły dopisują mu stale tak, że bardzo często chodzi on piechotą do kościoła w Puńsku, nie męcząc się tem zbyt. Podczas całego swego pracowitego żywota Motulewicz był bardzo wstrzeźliwym na punkcie używania alkoholu. Jedną jego namiętnością jest palenie machorki. Wysoki, dość korpulentny, sądząc z powierzchowności, wygląda najwyżej na lat 75. Wogóle zdrowie i wygląd jego rokuje nadzieje, że „młody staruszek“ pożyje jeszcze długie lata.

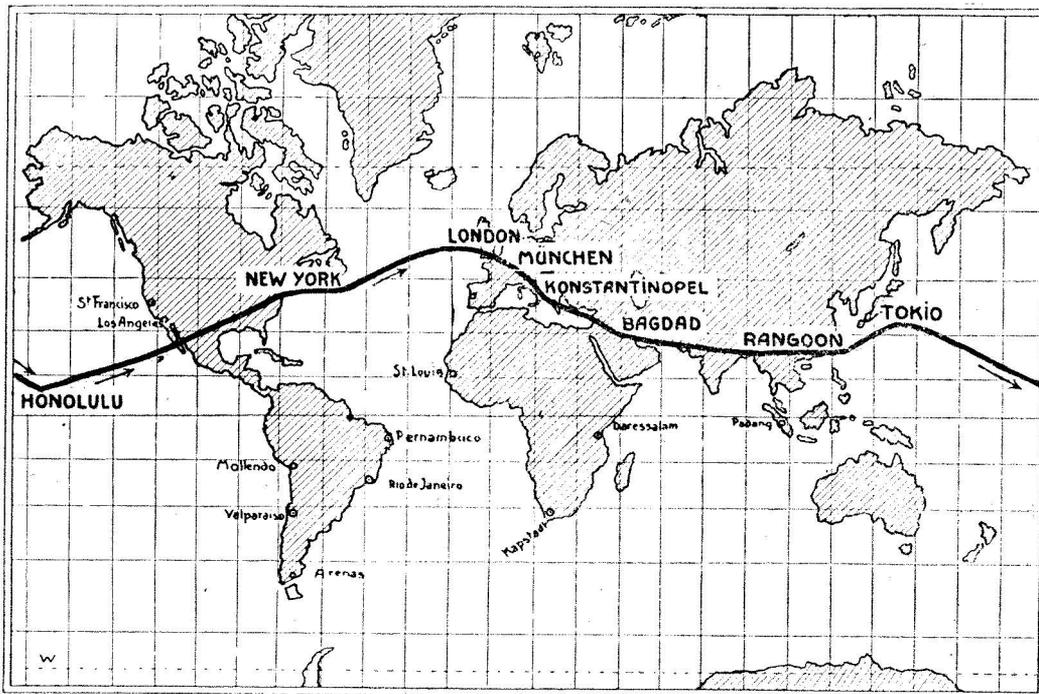
Rozwiązanie rad miejskich w Łomży, Suwałkach i Grodnie.

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewn., p. Wojewoda Rembowski zarządzi rozwiązanie rad miejskich w trzech wydzielonych miastach województwa białostkiego — Łomży, Suwałkach i Grodnie. Również informują nas, że w dniach najbliższych rozwiązana zostanie rada miejska w Białymstoku. Czas już najwyższy.

Wybory do rozwiązanych rad odbyć się mają do 15 października b. r.

Z Białegostoku.

Zgodnie z dotychczasowymi zarządzeniami Ministerstwa Skarbu pobór podatku majątkowego, przypadającego w myśl ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. R. P. N. 94 poz. 746), został ograniczony w następujący sposób:



Marszruta lotu dwóch lotników amerykańskich, Schlee'ego i Brocka.

Rada Miejsca w Sosnowcu, posiadająca większość socjalistyczną, uchwaliła przystąpienie do budowy krematorium. Szczegółowy projekt budowy wraz z kosztysem wniesiony zostanie w formie wniosku na najbliższe posiedzenie rady. Sosnowiec będzie w ten sposób pierwszym miastem Polski, posiadającym krematorium.

a) dla płatników wyższych stopni (ponad 10.000 zł. majątku) w I i III grupie kontyngentowej — do 100 proc. defitywnego podatku bez zwwyżki kontyngentowej,

b) dla płatników wyższych stopni (ponad 10.000 zł. majątku) w II grupie kontyngentowej — do połowy podatku ze zwwyżką kontyngentową.

Celem osiągnięcia wpływów, preliminowanych z tytułu podatku majątkowego w budżecie na rok 1927—28, zarządziło Ministerstwo Skarbu pobór od płatników wyższych stopni (ponad 10.000 zł. majątku) na poczet zaległości tego podatku dalszej raty w wysokości 0,8 proc. od szacunku majątku, ustalonego w r. 1925 przy wymiarze podatku majątkowego.

Rata ta płatną jest w dwóch równych częściach:
pierwsza — do dnia 15 listopada 1927 r.
druga — do dnia 15 stycznia 1928 r.

Płatnicy niższych stopni, nie podlegający zwwyżce kontyngentowej, obowiązani będą uiszczyć w tychże terminach resztę przypadającego od nich podatku majątkowego.

Płatnikom, którzy nadpłacili dotychczasowe raty podatku majątkowego, nadpłacone kwoty zaliczy się na pokrycie należności, płatnych w myśl niniejszego zarządzenia,

O wysokości podlegających ściąganiu zaległości i terminach płatności tychże zostaną płatnicy pisemnie zawiadomieni.

Popierajcie L.O.P.P.

IV Tydzień Lotniczy.

W okresie od 4 do 11 września odbędzie się w całej Polsce „IV Tydzień Lotniczy“.

Ogół społeczeństwa uświadomił już sobie wielką rolę lotnictwa, zarówno jako czynnika komunikacyjnego w życiu gospodarczym państwa, jak również nowoczesnej siły obronnej. Można twierdzić niejako, że niema dziś czytającej jednostki w Polsce, któraby nie zdawała sobie sprawy z tego, że tylko silne lotnictwo może zapewnić państwu bezpieczeństwo jego granic. A przeto w okresie trwania Tygodnia Lotniczego społeczeństwo winno spełnić należycie swój obowiązek nie w mniejszej mierze, niż to czynią społeczeństwa we wszystkich państwach zachodnich i zasilić wydatnie fundusze Ligi Obrony Powietrznej Państwa, budowniczej Narodowej Floty Powietrznej.

Otwarcie kina „Modern“.

W dniu 31 sierpnia r. b. o godz. 8 wiecz., p. Wojewoda Rembowski w obecności przedstawicieli prasy i zaproszonych gości dokonał osobiście otwarcia przebudowanego kina „Modern“. Po dokonaniu otwarcia odbyło się skromne przyjęcie w foyer kina, poczem wszyscy obecni udali się na salę, gdzie wyświetlony został film p. t. „Ostatnie łzy błazna“.

Kino „Modern“, po gruntownym przebu-

dowaniu i odrestaurowaniu, przedstawia się bardzo imponująco i w niczem nie ustępuje pierwszorzędnym kinom warszawskim.

Echa kradzieży w tramwaju

„Dziennik Białostocki“ w numerze 240 umieścił oświadczenie ks. prefekta Zalewskiego w związku z art. p. t. „Kradzież w tramwaju“, umieszczonym w numerze 14 „Ilustrowanym Tygodniku Kresowego“, a przedrukowanego w numerze „Prozektora“ z dnia 28 sierpnia. Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że takie, a nie innej treści oświadczenie ks. prefekt Zalewski w prasie miejscowej ogłosi. Szkoda tylko, że nie uczynił tego przed ukazaniem się dotyczącego sprawy kradzieży w tramwaju w Warszawie artykułu w „Prozektorze“, bowiem z faktycznego stanu rzeczy wynika, że odpowiadał li tylko na wystąpienie „Prozektora“, co świadczyć może ogólnie o tem, że w Białymstoku należy jednak specyficzniej uderzać w opinię społeczną, ażeby odzew jej uzyskać i wydobyć.

Wyrażając zadowolenie, że istota sprawy ks. prefekta, ani też Białegostoku nie dotyczy, zastrzec się musimy przeciwko komentarzom „Dziennika Białostockiego“, jeżeli do nas one się odnosiły. „Dziennik Białostocki“, komentując oświadczenie ks. prefekta Zalewskiego, pisze:

„Kategoryczne zaprzeczenie ks. Antoniego Zalewskiego zdaniem naszym winno położyć kres złośliwym domysłom. Najlepiej, jak się coś podaje, wymienić imię, nazwisko i najbliższe okoliczności. POCO domysły!“

Właśnie o to nam chodziło. Prasa stołeczna zanotowała w kronice policyjnej fakt kradzieży krótko, bez podania imienia i nazwiska poszkodowanego oraz najbliższych okoliczności, w jakich kradzież została popełniona, wskutek czego stworzyła źródło złośliwych domysłów. Tym chcieliśmy kres położyć i dlatego umieściliśmy art. p. t. „Kradzież w tramwaju“ w N-rze 14 „Il. Tyg. Kres.“

„Obszerny komentarz“ nasz do notowanego faktu kradzieży ks. Zalewskiemu z prowincji 6 tys. dolarów w tramwaju w Warszawie pozostaje nadal aktualny. Jeżeli kradzież miała miejsce, istotę jej i okoliczności, powołane władze kościelne powinny społeczeństwu wyjaśnić.

Jeżeli notatki prasy stołecznej były kłamliwe, należałoby prawdziwości ich zaprzeczyć. Zastrzegamy się wreszcie, że dalecy byliśmy od wszelkich zamiarów sprawiania jakiegokolwiek przykrości ks. prefektowi Zalewskiemu, do którego uraz nie żyjemy.

Każdy grosz oddany na L. O. P. P. toruje nam drogę w przyszłość i tworzy postęp cywilizacji!

W najbliższym czasie na półkach księgarskich ukaże się olbrzymie dzieło p. t. „Z różnych czasów“, napisane przez znanego publicystę i pisarza Stanisława Jasińskiego, a wydane nakładem Bolesława Szczuki, wydawcy i redaktora „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie na Pomorzu. Dzieło opatrzone jest przedmowami (w formie listów) P. P.: gen. Berbeckiego, ks. biskupa Bandurskiego, prof. dr. Lubeckiego, Ludwika Stasiaka, Antoniego Choloniewskiego, ks. prof. dr. Siemieńskiego i innych.

Dzieło obejmuje 11 tomów, każdy w cenie 5 zł.

Zamówienia przyjmuje, z upoważnienia wydawcy, administracja „Ilustr. Tyg. Kresowego“

* Co i gdzie? *

Między znajomymi urzędnikami.

Spotyka się pan A. z panem B. i zdziwiony jego uradowaną miną (p. B. zawsze chodził przygnębiony), pyta: Co pana spotkało, że jest pan taki zadowolony i uradowany?

Pan B. tajemniczo: Coś znalazłem...

Pan A.: Może dolary albo posażną jedynaczkę?

Pan B.: E, gdzież tam! Znalazłem kawiarnię, w której dają bardzo smaczne śniadania, obiady i kolacje po umiarkowanych cenach. Dania wyśmienite i obfite.

Pan A.: A któraż to kawiarnia?

Pan B.: Kawiarnia ta, p. n. „Warszawianka“, mieści się przy ul. Kolejowej, Właścicielem jej jest rutynowany gastronom p. Zawadzki.

Dowcipny Maciuś.

Profesor: Maciuś gdzieś kupił taką ładną czapkę?

Maciuś: Ja, proszę pana p-sora, kupiłem w firmie „Warszawianka“ u p. Mioduszewskiego przy ul. Lipowej 5. Nasza cała rodzina i wszyscy nasi znajomi kupują tam, bo przekonaliśmy się, że najlepiej i najtaniej jest w tej firmie kupować.

Profesor: Ach tak! A czy tam można kupić i inne rzeczy?

Maciuś: Tak jest panie psorze; tam można dostać także bieliznę męską i damską, skarpetki, rękawiczki i mnóstwo innych rzeczy, a tatuś mówił, że są niedrogie i dobre.

Przez telefon.

Inż. K.—Hallo! Kochany panie doktorze. Pan zamieszkuje dłużej w Białymstoku, więc proszę o łaskawe wskazanie mi adresu firmy,

Sklep „POLONJA“

Rynek Kościuszki 1.

Poleca bieliznę męską, damską i dziecinną.

Pończochy damskie, męskie i dziecinne—
w wielkim wyborze.

Skarpetki męskie

Rękawiczki skórkowe, fildekosowe i zimowe.

Swetry damskie, męskie i dziecinne.

Różna galanterja.

Sklep „WARSZAWIANKA“

Lipowa 5.

Poleca: walizki, plecaki, teki, teczki,

tornistry, ubrania i pantofle sportowe,

parasole, laski,

_____ bieliznę męską i damską, _____

skarpetki i pończochy.

Czapki w wielkim wyborze.

gdzie mógłbym nabyć bieliznę i inne rzeczy, ale żeby nie była to firma zbyt droga i posiadała dobre rzeczy.

Dr. B.—Ach, panie inżynierze! Z całą przyjemnością. Najlepszą, najtańszą i najsolidniejszą firmą w Białymstoku jest firma Ludwika Mioduszewskiego. Posiada sklepy: przy ul. R. Kościuszki 1, „Polonja“ i przy ul. Lipowej 5, „Warszawianka“. Te sklepy polecam panu ze spokojnym sumieniem, powiewaź ja i wszyscy moi znajomi kupujemy tam i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Co do cen, to w sklepach tych można kupić najtaniej. Ręczę panu, że taniej nie tylko w Białymstoku, ale nawet w Honolulu nie kupi pan.

Inż. K.—Ach tak! Serdecznie dziękuję.

Inż-Bud. Karol Hube

(b. architekt powiatowy)

Przyjmuje roboty z zakresu budownictwa:

- 1) Sporządzanie planów wszelkich budynków.
- 2) Kosztorysy (zwłaszcza na pożyczki).
- 3) Przyjmuje nadzór nad robotami.

Adres: Botaniczna 10, m. 5.

E. RALF

UL. SIENKIEWICZA, Nr. 36.

Pracownia fortepjanów i pianin oraz wszelkich instrumentów muzycznych. Ćwiczenia na fortepianie godzinami.

NOWOOTWORZONY

SKŁAD BRONI i AMUNICJI

—) p. f. (—

JAN GOŁĘBIOWSKI

Poleca broń wszelkiego rodzaju, amunicję, naboje myśliwskie I gat. i wszelkie przybory myśliwskie po cenach ściśle umiarkowanych.

Białystok, ul. Sienkiewicza 29

vis-a vis Starostwa.

UWAGA!!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów

Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakiernicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.

PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTEPIAM
WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,

w passażu

J. Maśliński

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

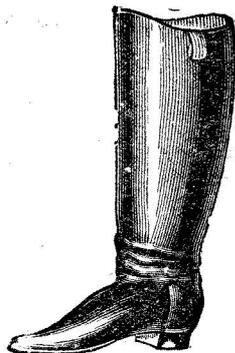
Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Nauczyciel tańców

Ceny dostępne.

M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

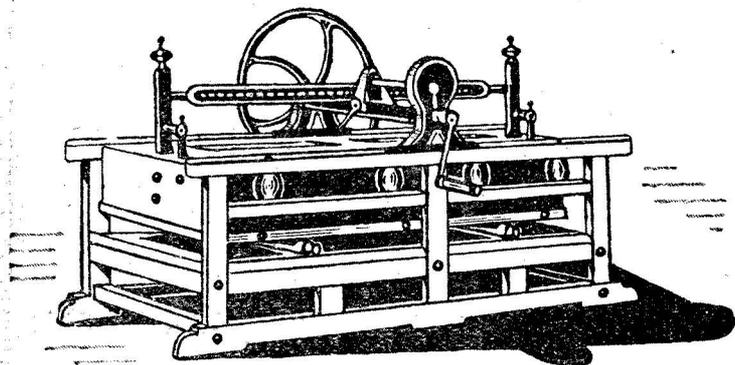
FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIALYSTOK, LIPOWA 16, vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.



Wytwórnia Magli
B. KAPCZYŃSKIEGO
BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA 18.
Sprzedaje magle najnowszej konstrukcji, ręczne i elektryczne.
WYKONANIE NADZWYCZAJ SOLIDNE.
CENY KONKURENCYJNE.

Specjalna pracownia futer
R. Kapłan i F. Szapiro
Białystok,

ul. Giełdowa 1 (1 piętro).

Przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące. Wykonanie fachowe, eleganckie i punktualne.

Ceny przystępne.

PRZEPISYWANIE
NA MASZYNACH
(również po rosyjsku)

Najtaniej załatwia Biuro Podań

Oskar Kwater, Sienkiewicza 29

vis a vis Starostwa.

Biuro czynne od 8 rano do 8 wieczorem.

Wobec rozsiewanych wśród kół kupieckich pogłosek

**O LIKWIDACJI ODDZIAŁU NASZEGO
w Białymstoku,**

oświadczamy, że słuchy te są zmyślone i nie mają żadnego uzasadnienia, albowiem zamierzamy znacznie rozszerzyć działalność naszego Oddziału.

„Polski Lloyd” Sp. Akc.

Warszawa, 20.VIII.27 r.

DYREKCJA

Kursy damskiego kroju
M. Szczupak

UL. SIENKIEWICZA 25

Wykłady teoretyczne z zajęciami praktycznymi według najnowszego systemu.
Po ukończeniu kursów - dyplom z Głównej Centrali Szkół w Rydze i Paryżu pewny.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klijęntę, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.

B I U R O

I. Szereszewskiego i Fr. Zielińskiego

b. urzędników Skarbowych

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 19, tel. 5-17, 9-47

Sporządza memorjały, pisze wszelkiego rodzaju prośby do władz i instytucji administracyjnych, samorządowych i społecznych.

Złatwia sprawy podatkowe, wypełnia zeznania i formularze, przepisuje na maszynie.

Udziela bezpłatnie porad i informacji.

Zakłada Spółki firmowe i z ogr. odpowiedzialnością.

Prowadzi i zakłada buchalterję dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych systemem włoskim lub amerykańskim z zastosowaniem do ustaw podatkowych i kodeksu handlowego.

Prace wykonywane przez fachowców, b. Skarbowców.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60, zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2,00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50%, drożej, Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny: **F. ZIELIŃSKI**

Wydawca: **M. PASTERNAKIEWICZ.**

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok. Lipowa 16. Tel. 5-21